

# Revue Quart Monde: Co rozbudza nasze zaangażowanie?

nr 244, grudzień 2017 (kwartalnik)

Tłumaczenie polskie



N°244

Dossier

## Quel souffle anime nos engagements ?

Hors dossier

KAREN MESSING

Souffrances invisibles au travail

CHEN YUEGUANG

Avec Joseph Wresinski,  
vers une nouvelle période axiale

**Pomysłodawca**

Jarosław Strzeszewski

**Wybór tekstów**

Robert Nowak

**Organizacja**

Michał Rudnicki, Paulina Bartosiewicz

**Tłumaczenie**

Izabela Budzyńska, Magdalena Majkowska, Aneta Mitrowska-Chmiel, Magdalena Tumas

**Korekta i redakcja**

Maciej Bartoszek

**Skład i łamanie**

Piotr Chmura-Cegiełkowski

**Kontakt**

[polska@atd-fourthworld.org](mailto:polska@atd-fourthworld.org)

## Wstęp do tłumaczenia polskiego

Zapraszamy Was serdecznie do zapoznania się z przetłumaczonymi artykułami z numeru 244 kwartalnika Revue Quart Monde. Prezentujemy teksty członków Ruchu ATD opisujące sprawy społeczne związane z wykluczeniem oraz ubóstwem. Isabelle Pypayert Perrin na początku tekstu „Inicjatorzy nowego świata” zadaje pytania:

Jaki sens ma życie, kiedy obok nas ludzie umierają w samotności?

Jaki sens ma życie, kiedy dzieci przestają marzyć, mówiąc, że to bezużyteczne – bo marzenia i tak nigdy się nie spełnią?

Jaki sens ma życie, kiedy matka zadaje sobie pytanie: „Czy jeśli zostawię opiece społecznej dziecko, które, tak jak chcę, muszę w sobie nosić, czy pozwolą mi cieszyć się tym, które jest w wieku szkolnym czy je również zabiorą?” [...]

Jaki sens ma życie, kiedy ci, którzy walczą o sprawiedliwość wypowiadają się w imieniu biednych, których nigdy nie spotkali?”

Autorka, odwołując się do tekstów ojca Wrzesińskiego, opisuje, jak ludzie zaangażowani w Ruch ATD przełamują swoją niemoc, fatalizm i razem potrafią stawić czoła trudnościom. Następne artykuły poruszają kwestie duchowości (tekst „O duchowość laicką” autorstwa Eveline Grieder) i praw pracowniczych kobiet („Niewidoczne cierpienie w pracy” Karen Messing).

Na końcu możecie przeczytać gościnny artykuł z Polski o naszej działalności w ośrodku dla uchodźców na Targówku.

Zapraszamy do lektury.

**Robert Nowak, Przyjaciół ATD**

## Spis treści

Wstęp do tłumaczenia polskiego .....	3
Inicjatorzy nowego świata.....	5
„Ja też jestem wielką damą” .....	6
O duchowość laicką.....	9
Niewidoczne cierpienia w pracy .....	12
Wejście w inny świat .....	15

## Inicjatorzy nowego świata

Isabelle Pypayert Perrin – główna delegatka międzynarodowego ruchu ATD Czwarty Świat.

Tłum. Magdalena Majkowska

Jaki sens ma życie, kiedy obok nas ludzie umierają w samotności?<sup>1</sup>

Jaki sens ma życie, kiedy dzieci przestają marzyć, mówiąc, że to bezużyteczne – bo marzenia i tak nigdy się nie spełnią?

Jaki sens ma życie, kiedy matka zadaje sobie pytanie: „Czy jeśli zostawię opiece społecznej dziecko, które, tak jak chcą, muszę w sobie nosić, czy pozwolą mi cieszyć się tym, które jest w wieku szkolnym czy je również zabiorą?” [...]

Jaki sens ma życie, kiedy ci, którzy walczą o sprawiedliwość wypowiadają się w imieniu biednych, których nigdy nie spotkali?

A jaki sens miało życie dla Józefa Wrzesińskiego, chłopca wychowanego w ubóstwie, który już jako mężczyzna spotkał się z nami 17 października dokładnie 30 lat temu? [...]

W jakim kierunku radził nam działać, aby świat odnalazł swój sens? Świat, w którym nieustające poszukiwanie bezpieczeństwa przez tych, którzy mają, pozbawia go tych, którym brakuje wszystkiego!

Idąc za głosem Wrzesińskiego, kobiety, mężczyźni, młodzież i dzieci z całego świata – tak jak i my dzisiaj – powiedzieli nie poczuciu winy, fatalizmowi nędzy i sprzeciwili się niedocenianiu ich inteligencji. Mają odwagę organizować spotkania z ludźmi, którzy nie należą do ich środowisk, którzy nie uczęszczali do tych samych szkół i nie otrzymali jednakowej edukacji. Są to spotkania organizowane z sercem, z głową, przez ludzi chętnych do pomocy. Spotkania, które jeszcze chwilę wcześniej były niemożliwe do zaaranżowania. W odizolowanych dzielnicach, gdzie panuje strach oraz w miejscach pod specjalnym nadzorem. Pośród tych, którzy umierają z bezczynności i tych, którzy mają stale za dużo pracy.

Pośród ludzi najbiedniejszych i najwyżej postawionych w społeczeństwie.

Te spotkania pomagają walczyć o prawa tych, którzy nie mają dokąd iść, nie licząc miejsc, w których nikt nie chciałby wychowywać swoich dzieci.

Razem, dzięki organizowaniu tych wyjątkowych spotkań, zaczynają być dumni ze swojego człowieczeństwa, są gotowi do zmian, których nadejścia nigdy nie oczekiwali, są również pełni nadziei na nowy obraz świata – uwolnionego od ubóstwa.

[...] W ten sposób odpowiadają i zachęcają innych do odpowiedzi na pytanie ojca Józefa Wrzesińskiego, które wygłosił wieczorem 17 października 1987, podczas zebrania obrońców praw człowieka:

„A wy? Czy wyznaczą tę nową drogę, na której sprawiedliwość zwycięży nad wyzyskiem i wykorzystywaniem, pokój nad wojną, drogę, na której sprawiedliwość i miłość nareszcie idą w parze?”

Tak. To do nas należy kontynuacja tych spotkań. Zarówno 17 października, jak i każdego innego dnia.

<sup>1</sup> Fragment przemówienia Isabelle Pypayert Perrin podczas Międzynarodowego Dnia Walki z Ubóstwem – 17 października 2017.

## „Ja też jestem wielką damą”

Caroline Cugnet

tłum.: Aneta Mitrowska-Chmiel

*Tillie Evenor, aktywistka ruchu ATD Czwarty Świat na Mauritiusie, od osiemnastu lat prowadzi grupę Taponi, a od dwóch należy do ekipy animatorów ATD Czwarty Świat Mauritius. Ma czworo dzieci i troje wnuków. Jako pracownica rolna zajmuje się ścinaniem trzciny cukrowej. Stoczyła długą walkę o szacunek i poszanowanie własnej godności, by odnaleźć w końcu swoje miejsce.*

*To dzięki wierze i zaangażowaniu na rzecz dzieci oczekujących godnej przyszłości autorka mówi o sobie, że jest „biedna, ale bogata w coś innego”.*

### **Dlaczego zaangażowałaś się w działania Ruchu?<sup>1</sup>**

Zacząłam brać udział w zebraniach Ruchu, kiedy zmarła moja siostra, a siostrzeniec miał wziąć udział w dziesięcioleciu Konwencji praw dzieci w Szwajcarii<sup>2</sup>. Wtedy to, podczas przygotowań do wyjazdu, towarzyszyłam mojemu siostrzeńcowi wszędzie, gdzie należało się udać, żeby móc wyrobić paszport i podróżować. Za każdym razem, kiedy byłam na jakimś spotkaniu, trzymałam się z boku, wszyscy przyjaciele ATD zapraszali mnie, ale ja zostawałam z tyłu, bo nigdy dotąd nie byłam nigdzie w ten sposób zapraszana. Cały czas zostawałam z tyłu, nawet podczas przygotowań mojego siostrzeńca, który miał jechać do Szwajcarii. Później wrócił na Mauritius z pomysłem Taponi. Od razu mi się to spodobało. Poprosił mnie o pomoc w znalezieniu dzieci. To wtedy na dobre się zaangażowałam. Zaczynając Taponi, potrzebowałam przewodnika, żeby ruszyć naprzód z moim siostrzeńcem. Poprosiłam też o pomoc Marie-Ange<sup>3</sup>, wtedy właśnie przyszła chęć zaangażowania się w ATD Czwarty Świat, bo bez Ruchu nie ma Taponi.

Zacząłam przychodzić na zebrania. Bywało, że nie miałam pieniędzy, zbierałam się na odwagę, żeby powiedzieć Alainowi<sup>4</sup>, że nie mam na autobus do Pailles. Alain mówił: „Znajdź 25 rupi, a kiedy przyjdiesz, dam Ci pieniądze na autobus powrotny.” Do tej pory zdarza się, że brakuje mi pieniędzy, docieram aż tutaj, wiedząc, że pieniądze na powrót się znajdują. Naprawdę się angażuję, odnalazłam swoje miejsce.

Mieliśmy taki zwyczaj, żeby przed spotkaniami czytać tekst ojca Józefa. To mnie inspirowało. Wzięłam sobie jego słowa do serca, żeby lepiej zrozumieć, bo wszystkie pisma ojca Józefa są dla mnie okazją do wejrzenia w siebie. To tak, jakbym narodziła się na nowo. Szansa na zdobycie nowych doświadczeń i poznanie doświadczeń innych osób. Przywykłam mówić o sobie, że jestem biedna, ale nie wiedziałam, że są biedniejsi ode mnie. Pracowałam od zawsze, żeby utrzymać rodzinę. Kiedy byłam młoda, nigdy nie opuściłam posiłku, bo dla nas najważniejsze było, żeby nie być głodnym, nie wiedziałam wtedy, co znaczy bieda. Dopiero kiedy wyszłam za mąż zrozumiałam, że byłam biedna. Kiedy poznałam ATD odkryłam, że nie jestem biedna... a raczej, będąc biedną, wzbogaciłam się w coś innego.

### **Co sprawiło, że chciałaś działać w Taponi po powrocie twojego siostrzeńca ze Szwajcarii?**

Mój siostrzeniec przywiózł przewodnik z wiadomościami od dzieci w środku, w Szwajcarii poproszono go o zapoznanie się z ich historiami. W końcu nie tylko na Mauritiusie są biedni, ale także w innych krajach. Poznałam historię

1 Wywiad przeprowadziła Caroline Cugnet.

2 Na dziesiątą rocznicę Konwencji o Prawach Dziecka przyjętej w 1989 roku przez UNESCO dziecięca gałąź ATD Czwarty Świat (Taponi) zorganizowała spotkanie osiemdziesięciorga dzieci z całego świata z Mary Robinson, wysokim komisarzem ds. praw człowieka, w Pałacu Wilsona w Genewie. Zobacz również: <http://www.atd-quart-monde.org/pour-agir/agissez-avec-les-enfants/>

3 Członikini ATD Czwarty Świat na Mauritiusie.

4 Idem.

małego chłopca, który czekał na powrót swojego ojca z pracy w kopalni, ale nigdy więcej go nie zobaczył. Przeczytałam też historię dzieci, które musiały przechodzić przez tamę, żeby dojść do cementarza, gdzie chodziły spać. To wszystko sprawiało, że cierpiałam. Albo historia Valerii, która miała problemy z oczami, przez co inne dzieci ją wyśmiewały. Wszystko to sprawiało, że chciałam pójść naprzód z Taporami. Do dziś jestem zresztą związana z Taporami. To historie tych dzieci dodały mi odwagi, bo pełno jest dzieci, które czekają na lepszą przyszłość.

### **Jak mogłabyś wyjaśnić, dlaczego wciąż się angażujesz?**

Dlatego, że odnalazłam swoje miejsce, dobrze czuję się otoczona ludźmi, nawiązałam wiele znajomości. Uczę się, jak poprawić swoją sytuację, pójść naprzód, wytyczać nowe cele, żeby związać koniec z końcem. Razem z innymi zaangażowanymi żyję życiem Ruchu. Praca dla Ruchu pomaga nam odnaleźć samych siebie. Dzieci Taporów dodają mi otuchy, jestem nimi otoczona i to daje mi siłę. Kiedy patrzę na wszystkie te dzieci, które przewinęły się przez Taporami, zebrane u mnie, w tej chatce w dolinie, w której dziś jesteśmy<sup>5</sup>, kiedy widzę, jak wyrosły i przyjmują teraz ich dzieci, to tak, jakbym była babcią dzieci Taporów, to naprawdę dodaje chęci, żeby kontynuować. Bez Ruchu nie byłoby tego wszystkiego.

### **Kiedy wszystko idzie źle, czego się chwytasz, żeby przeżyć?**

Źle jest wtedy, kiedy nie mam pieniędzy, tak to wygląda. Kiedy nie mam pieniędzy, żeby służyć, inwestować... wtedy jest naprawdę źle. Ale trzymam się, bo pieniądze nie przychodzą codziennie, a ja codziennie muszę pracować. Tak jak mówię, nie mamy pieniędzy w banku, ale jeśli pracujemy, mamy pieniądze, możemy inwestować w posiłki, szkołę, światło, wodę. Jeśli mamy na to, dla mnie nie ma problemu. Kiedy nie ma pracy, nie ma tych pieniędzy w domu, wtedy się martwię. Są dni, kiedy nie ma pracy w polu...

Ścinanie (trzciny cukrowej, przyp. tłum.) jest skomplikowane, bo nieregularne.

### **Czy wiara ci w tym pomaga?**

Tak, oczywiście. Wcześniej dużo kłóciłam się z Bogiem, bo myślałam, że jestem jedyną biedną na świecie. Cały czas byłam wierząca, ale czasem sobie odpuszczałam. Chodziłam też do charyzmatyków. Wcześniej byłam w kościelnym chórze, ale ja nie potrafię czytać. Uczylałam się więc śpiewu razem z innymi na głos, ale bywało, że trzeba było śpiewać z książki, nie widziałam wtedy dla siebie miejsca, zostawałam w tyle. Później uświadomiłam sobie, że to niedobrze. Zawsze prosimy o coś Boga: „Pomóż nam... chcę tego...” Wtedy zapytałam więc: „Co mogę dla Ciebie zrobić?”

Pewnego dnia bratowa powiedziała mi o grupie z dzielnicy wojskowej i zapytała, czy nie chciałabym do niej dołączyć. Odpowiedziałam, że się zastanowię. Powiedziała, że bym spotkała się z panem Gabrielem. Tak zrobiłam, poszłam i od jedenastu lat się angażuję, znalazłam tam swoje miejsce. Był taki dzień – mam go wciąż w pamięci – pracowałam sama na polu trzciny cukrowej. Ta praca miała się skończyć, więc modliłam się i prosiłam Boga, żeby postawił na mojej drodze inną pracę. W drodze powrotnej spotkałam pana, który zaproponował mi pracę u siebie. Powiedziałam: „Dziękuję dobry Boże, dałeś mi jeszcze jedną pracę”. I to we mnie zostało, że Bóg nas słucha, wtedy wysłuchał mnie, ale oczywiście słucha nas wszystkich.

### **Co nadaje sens twojemu dniu, kiedy wstajesz rano?**

Pierwsze co robię, to dziękuję Bogu, który każdego dnia daje mi powiew życia i proszę go: „Prowadź moje kroki przez ten dzień, prowadź do ludzi, którzy mnie otaczają”. I daje mi siłę do pracy. A kiedy jest mi źle, powierzam mu swoje troski, on dodaje mi otuchy i znów mogę pracować.

### **Czy znasz ludzi, którzy nie podzielają Twoich pomysłów na życie i innych ludzi? Jak na nich reagujesz? Czy można pomimo to żyć razem?**

<sup>5</sup> Na wyspie istnieją trzy grupy Taporów: najstarsza znajduje się w Vuillemin, wiosce w centrum kraju, pośrodku plantacji trzciny cukrowej. Od początku swojego istnienia prowadzi ją Tillie Evanor. Na skrawku posiadanej ziemi zbudowała chatkę z drewna, w której odbywają się zajęcia dla dzieci.

Jest pełno ludzi, którzy nie podzielają moich pomysłów na życie. Podoba im się to, co robię, ale kiedy namawiam, żeby spróbowali, trochę tak jak ja, ruszyć się, poszukać wyjścia z nieszczęścia, widzę, że nie myślą tak, jak ja. Jednak mogę żyć z takimi osobami, myślę wtedy: „Bóg każdemu dał talent”. To tak jak ja, w grupach, które animuję nie mogę nic zrobić, bo nie potrafię pisać, ale ta grupa dodaje mi sił: „Ty masz talent do mówienia, do przekazywania dobrych rzeczy.” Ale nie wszyscy dzielają mój pomysł, żeby z tego wyjść. Niewiele osób myśli podobnie do mnie, nawet mój mąż. Żyjemy razem, on dzieli ze mną codzienność ATD Czwarty Świat, ale nawet on pozostaje przy swoim sposobie myślenia.

### W Vuillemin żyją hindusi, muzułmanie, kreole?

Owszem, są też Telugu<sup>6</sup>, Madras, Katolicy, Mission guérison (dosł. Misja uzdrowienie, przyp. tłum.) i dzieci Taporu wszystkich wyznań. Ci z Misji nie przychodzą, bo mają swoją szkołę.

W Kościele wiedzieli o moim zaangażowaniu, pytali więc, dlaczego nie widują mnie z dziećmi. Wcześniej nie było autobusu, dopiero teraz jest to możliwe. Czasem jednak spotkania odbywają się tego samego dnia i zdarza się, że muszę wtedy wybierać pomiędzy Ruchem a Kościołem, ale rozumieją to. Kiedy indziej znów są przedstawienia, w których proszą o udział z dziećmi.

### Czy możesz powiedzieć, co w przesłaniu ojca Józefa daje ci najwięcej siły, co zmieniło twoje życie?

Kiedy mówi o godności. Kiedy zaczęłam poznawać ATD, wiele razy słyszałam słowo

„godność”, bo pamiętaj, że nie umiem czytać. Teraz mówię trochę po francusku, ale wcześniej zawsze ktoś musiał tłumaczyć dla mnie na kreolski, żebym mogła uczestniczyć. To zajmowało dużo czasu.

Trzeba szanować godność innych, więc powiedziałam sobie: dlaczego sama nie szanuję swojej godności? Nie chciałam patrzeć na siebie w lustrze, żeby nie widzieć swojej twarzy, bo uważam, że jestem brzydka, jestem biedna, nie jestem ładna. Ale pod wpływem historii o pianinie, opowiedzianej przez ojca Józefa, które jego mama musiała sprzedać, choć było w rodzinie od pokoleń<sup>7</sup>, pomyślałam sobie: „Jestem jak mama ojca Józefa, biedna, ale odważna, zawsze miałam co jeść, nieważne co, ale nigdy nie chodziłam głodna. A więc ja także mam prawo dać sobie samej szansę pójścia naprzód.

Pewnego dnia, kiedy wybrałam się do Patricii<sup>8</sup> i patrzyłam na to, jak urządziła swój dom, poczułam się jak ktoś zupełnie inny: poszłam do toalety i powiedziałam do siebie: „Wow! Ale super”. Ktoś taki przyjmuje mnie u siebie... Dla mnie była wielką damą... Jeśli Patricia zaprosiła mnie do swojego pięknego domu, z piękną toaletą – nigdy nie byłam w hotelu, w tak pięknym miejscu jak to – powiedziałam wtedy do siebie: „Są ludzie, którzy dodają otuchy jak ojciec Józef.” Pomyślałam: „Ja też jestem wielką damą.” To wtedy powiedziałam jej, że jestem brzydka, że siebie nie lubię i po tym wszystkim poszłam do toalety i w lustrze nad umywalką spojrzałam w swoją twarz. Później powoli zaczęłam nabierać świadomości, doceniać i akceptować siebie taką, jaką jestem.

Teraz myślę sobie, że mam dużo godności.

6 Telugu to język używany w Indiach. Istnieje diaspora Telugu, między innymi na Mauritiusie. Dla 70. milionów osób na świecie telugu jest pierwszym językiem.

7 Odwołanie do dzieciństwa Józefa Wrzesińskiego, żyjącego z rodziną w biednej dzielnicy w Angers. Jego ojciec, nie mogąc znieść upokorzenia, wyjechał szukać pracy w Polsce, skąd pochodził. Jego mama, pozostawiona sama z czwórką dzieci, walczy o utrzymanie rodziny. Pewnego dnia, ku zaskoczeniu wszystkich, przychodzi pianino, nadesłane przez pana Wrzesińskiego. Dla pani Wrzesińskiej to obietnica pokoju, harmonii, przyszłości, którą będzie mogła dać swoim dzieciom poprzez muzykę. Pianino wywołuje jednak skandal w dzielnicy... Ojciec Józef Wrzesiński tak o tym opowie wiele lat później: „Przyszedł dzień, kiedy zaczęto rozpowiadać, że skoro ci ludzie mają pianino, to znaczy, że mają pieniądze, nie potrzebują pomocy. Mama zaś zmuszona była sprzedać pianino za jakąś śmieszoną kwotę. W zamian za pomoc, sprzedawała nadzieję. Od tamtej pory zazdroścę, tak jak Bóg jest zazdrośny w Biblii, tym, którzy od dziecka uczą się kochać muzykę i taniec, sztukę i poezję. Ja nie miałam takiej szansy i całe życie z tego powodu cierpiełam. Moją misją stało się dawać taką szansę najbiedniejszym.” Por.: <http://www.atd-quartmonde.org/harmonie-engagement-isa-belle-pypaert-perrin/>

8 Członkini ATD Czwarty Świat na Mauritiusie.



## O duchowość laicką

Eveline Grieder

tłum. Izabela Budzyńska

*EVELINE GRIEDER jest nauczycielką jogi i medytacji, uzyskała stopień doktora socjologii, prowadzi badania nad wyobraźnią w ujęciu socjologiczno-antropologicznym, inspirowane myślą Edgara Morina.*

Autorka, zainspirowana przez Edgara Morina, proponuje odczytać na nowo pisma Jeana Jaurès'a by wniknąć w jego duchowość, połączoną z pasją społeczną (*spiritualité engagée*) i spotkać wizjonera, którego przesłanie pozostaje aktualne dla współczesnych społeczeństw.

Sytuacja we współczesnym świecie sprzyja pogłębianiu refleksji nad duchowością, bowiem według jednych, duchowość ma związek z tym, co powszechnie nazywa się religią, zaś według innych, jest ona bytem od niej niezależnym.

Najpierw byłam protestantką, mając dziesięć lat zostałam katoliczką, w wieku dwudziestu lat znalazłam się pod wpływem egzystencjalizmu, mając lat trzydzieści pojechałam do Indii. Już od dawna na drodze tej stawiam sobie pytania o kondycję człowieka i prowadzę badania nad duchowością w ujęciu antropologicznym.

Pasjonuje mnie badanie umysłu ludzkiego, szczególnie zaś, poznawanie związków, które łączą go z tym, co niewidzialne, a także funkcjonujących w nim archetypów.

### Stan prozaiczny, stan poetyczny świadomości [Edgar Morin]

Przewodnikiem na długiej drodze poznania był dla mnie niewątpliwie Edgar Morin, który jako jeden z pierwszych przedstawicieli nauk humanistycznych, starał się poznać istotę ludzką, żyjącą w harmonii z innymi gatunkami istot żywych i który podkreślał wsparcie, jakim wyobraźnia służy umysłowi ludzkiemu w poszukiwaniu przedstawień nadających sens życiu człowieka.

Jedną z najważniejszych koncepcji zaproponowanych przez Edgara Morina jest koncepcja

podwójnej przynależności człowieka – do sfery racjonalnej (*homo sapiens*) oraz do sfery irracjonalnej (*homo demens*).

I tak, w dziele *L'homme et la mort*, Edgar Morin wysuwa argumenty podważające rozpow szechniony pogląd, że pierwotnymi motywami działania człowieka były motywy materialne, dzięki czemu ludzkość przetrwała, oraz że sfera duchowa rozwinęła się w późniejszym okresie jej dziejów. Według niego, istota ludzka jest, ze swej natury, zarówno racjonalna, obliczalna, panująca nad sobą, apollińska, związana z tym co realne, a zarazem emocjonalna, marzycielska, marnotrawna, dionizyjska, związana ze sferą wyobraźni.

Zachowanie równowagi, zarówno indywidualnej jak i zbiorowej zależy według niego od tego, czy wzajemne oddziaływanie obu tych sfer przebiega harmonijnie oraz od roli, jaką w życiu człowieka pełni fantazja, zrytualizowane przejawy emocji i ekstatyczne przeżycia obok nieodzownej na co dzień racjonalności, powagi i porządku.

Przeciwstawienie to odegra później zasadniczą rolę w jego dwubiegunowej, niezwykle płodnej koncepcji stanów ludzkiego umysłu: stanu prozaicznego oraz stanu poetycznego. Aby człowiek mógł na co dzień kierować swoim postępowaniem, jego stan umysłu musi być normalny, zwyczajny, trzeźwy. Jednak człowiek nie może obejść się również bez momentów wyjątkowych, w których dzięki zmianie stanu świadomości może on przeżywać mocne i intensywne uczucia, nadające sens jego życiu.

Owa podwójna opozycja była przedmiotem dociekań słynnego socjologa Emila Durkheima już w początkach XX wieku. Rozróżnił on wówczas dwa przeciwstawne stany ludzkiej świadomości: *conscience effervescente* – „stan wzniosły” oraz *conscience fondamentale* – „stan zasadniczy”. Człowiek przeżywa je gdy obcuje ze sferą profanum albo ze sferą sacrum.

Uważam, że takie ujęcie zagadnienia może mieć kluczowe znaczenie dla badań nad duchowością prowadzonych w ujęciu antropologicznym.

### Stany dostępne każdemu

Największy wkład Edgara Morina w debatę na temat ludzkiej świadomości polega na zestawieniu

ze sobą obydwu tych stanów w taki sposób, który pozwolił zatrzeć utrwaloną opozycję między sferą sacrum i profanum, z których każda wiąże się z różnymi aspektami życia człowieka: z jednej strony z religią, z drugiej zaś z resztą bytu. Według niego, w istocie każdy człowiek, wierzący czy niewierzący, każda istota ludzka może odkryć głęboko w sobie stan, który wyniesie ją ponad zwykłe uwarunkowania i pozwoli wysublimować własny stosunek do świata dzięki przeżyciu stanu świadomości otwartej, świetlistej, bogatej, żywej oraz dzięki intuicyjnemu poznaniu, że współtworzy ona jedność z tajemną rzeczywistością.

W kulturach tradycyjnych związek ów wyrażał się w religii, w odwoływaniu się do bogów, do Boga lub do zasady reprezentującej tę ostateczną rzeczywistość, a ludzie jako zbiorowość mogli osiągnąć poetyczny stan świadomości uczestnicząc w uroczystościach i zorganizowanych rytuałach zbiorowych, zaś jednostka mogła go osiągać przez inicjację lub dzięki ćwiczeniom duchowym.

Opozycja między religią a ateizmem lub agnostycyzmem, jaka zaznaczyła się w świecie zachodnim, była czymś wyjątkowym. Wykopała ona przepaść między ludźmi, którzy posiadają pewną wizję religijną i duchową, otwartą na niebo, opartą na niezmiennym przywiązaniu do wyznawanych wartości, a tymi, którzy uważają ów tradycyjny sposób życia i myślenia za przestarzały i którzy wybierają materialistyczną wizję świata oraz pogląd, że tylko życie ziemskie ma znaczenie.

Owa niezwykła ewolucja współczesnych społeczeństw, zapoczątkowana w Wieku Oświecenia, objęła – co należy zaznaczyć – tylko niektóre grupy społeczne, szczególnie w krajach Zachodu. Przyczynił się do niej silny rozwój myśli krytycznej, uprzywilejowanie lub nawet kult rozumu i myślenia naukowego. Ten kierunek zmian jest wciąż źródłem destabilizacji, równocześnie jednak otwiera pole do refleksji, która mogłaby, dzięki badaniom, również wielodyscyplinarnym, prowadzić do znalezienia stanowiska, uwzględniającego różnice zdań.

Niektóre postaci historyczne znacznie podniosły poziom tej refleksji, zarówno wtedy, kiedy mówili o swoim zaangażowaniu w przemiany społeczne oraz kiedy dawali wyraz temu, że szukają oparcia w swojej sile duchowej.

### Myśl i podłoże myśli Jeana Jaurésa

Jean Jaurés należał do ludzi uduchowionych, pełnych pasji oddanych służbie społeczeństwu swoich czasów, konsekwentnie godzących ze sobą życie duchowe i świat, sacrum i profanum, stan prozaiczny i stan poetyczny.

Mieszkając w Tarn, wzięłam w 2014 roku udział w dniu chodzenia śladami Jeana Jaurésa i ze zdziwieniem odkryłam, że napisał on pracę filozoficzną zatytułowaną *De la réalité du monde sensible* [O rzeczywistości świata zmysłowego]. Zrozumiałam również, że życie duchowe tego wielkiego człowieka wpłynęło również poważnie na przebieg jego niezwyklej kariery politycznej.

Zaczęłam żywo interesować się drogą, którą przebył, szczególnie zaś tym, z jaką odwagą występował on w obronie swoich głębokich przekonań oraz jak działał na rzecz społeczeństwa, w którym duchowość zajęłaby należne jej miejsce.

Jean Jaurés od dzieciństwa skłaniał się do mistycyzmu poetyckiego, interesował się również bardzo religiami i innymi kulturami, był zdecydowanym antyklerykałem. Określał siebie jako katolika, co nie szczydziło mu konfliktów z kolegami, przedstawicielami radykalnej lewicy, często marksistami, z ludźmi, którzy nie rozumieli jego przekonań. Niemniej, przez całe życie zachował on pewność co do istnienia niepodważalnej więzi między światem widzialnym a ukrytą rzeczywistością. Jego religijność jest jednak oryginalna, przeniknięta kulturą filozoficzną, czerpie on z tradycji świata antycznego, a nawet z dobrze mu znanej myśli Orientu.

Stan umysłu, od którego zależały wszystkie pasje Jeana Jaurésa nazwał on terminem *arrière-pensée* – podłożem myśli i we fragmentach odznaczających się lirycznym pięknem, tak opisał swoją wizję świata: „Nie opuszcza mnie swoiste uczucie czci na widok przestrzeni wszechświata, głębokiej i świętej, w którą wpatruję się o zmroku i czasem mówię sobie, że będący w niej ludzie, od kiedy są ludźmi, uszlachetnili swoją duszę... Ta przestrzeń jest niczym zwierciadło nieskończoności, w którym nasze myśli odbijają się niezmiennie doznając nagłego zdumienia na widok własnej nieskończoności. Otóż, nieskończoność owej przestrzeni nie bierze się z niej samej, lecz z Bytu, od którego pożycza ona to, czego nie sposób ogarnąć samym

rozumem, to co tylko duch może przeniknąć, i jest tak, że ulatując w przestworza dusza nie odchodzi bezpowrotnie. Przez bezkres przestrzeni wraca ona do prawdziwej nieskończoność, czyli, w istocie, do samej siebie”<sup>1</sup>

Tę rzeczywistość nieskończonej przestrzeni, obecnej w sercu wszechświata i w sercu każdej istoty, nazywa on chętnie „zasadą bytu” i widzi w niej wielki potencjał tworzenia, mający wpływ zarówno na losy jednostki, jak i na sposób działania świata. W niektórych momentach nie waha się on jej nazywać również klasycznym słowem Bóg.

Jednak jako liderowi politycznemu socjalistów, zwolenników laicyzacji oraz jako projektodawcy uchwalonej w 1905 roku ustawy o Rozdziale Kościoła od Państwa zależało mu na tym, by dobitnie potwierdzić to swoje podłoże myśli. I tak w roku 1910, w jednym ze swych najbardziej znanych wystąpień w Zgromadzeniu Narodowym, O laickości, cztery lata przed swoją śmiercią w zamachu, napisał on: „Pozwólcie mi, że powiem wam wszystko co myślę. Powiem wam bez zakłopotania: nie należę do tych, których przeraża słowo Bóg. Przed dwudziestu laty pisałem na temat natury i na temat Boga i relacji między nimi, na temat religijnego sensu świata i życia, w książce, w której nie zmieniłbym nawet jednego wiersza i która nadal oddaje istotę moich myśli... Nie ma więc powodu by mnie podejrzewać i nie mam do tego słowa żadnego nastawienia, ani pozytywnego, ani negatywnego: przede wszystkim próbuję znaleźć odpowiedź na pytanie, jaką myśl starano się tym słowem wyrazić”<sup>2</sup>

Tym, co jest pasjonujące w wizji politycznej i filozoficznej Jeana Jaurès’a jest to, że według niego duchowość stanowiła cel, do którego należy dążyć.

### Dotrzeć do „mocy współczucia naszej uszlachetnionej duszy”

Socjalizm powinien być projektem, który otworzyłby szerokie możliwości rozkwitu duszy i ciała. Społeczeństwo, o którym marzył, odrzuciłoby zarówno bezkompromisowy materialistyczny pozytywizm, jak i uległość wobec reakcyjnego Kościoła,

a każdemu dałoby szansę cieszenia się rzeczywistą wolnością ducha, osiągalnej dzięki przeżywaniu swego rodzaju religii naturalnej, pozwalającej na rozwój wszelkich ludzkich sił i możliwości, które ludzie mogliby oddać w służbę społeczeństwu.

Rozwija on tę utopię w tekście *La question religieuse et le socialisme* [Kwestia religijna i socjalizm], który powstał w pierwszym okresie jego działalności politycznej i nie był nigdy publikowany za jego życia.

A oto, co napisał: Jeśli ludzkość czuje, że ma w sobie nieskończoność oraz że ma ona takie prawo, to może ona również stać się potęgą.<sup>3</sup>

I jeszcze: „Na prawdziwą naukę złoży się nie tylko poznawanie zewnętrznych odniesień istot i sił oraz stopniowe ujmowanie ich w równania algebraiczne, lecz także, odgadywanie pomału, mocą współczucia naszej uszlachetnionej duszy, skrytych dążeń wszelkich stworzeń i wszelkich sił do jedności, wolności, życia, wiedzy. W ten sposób ludzkość stopniowo sprawi, że będą na nią oddziaływać wszystkie elementy świata naturalnego”<sup>4</sup>

Dla Jeana Jaurès’a, możliwość takiej duchowości laickiej powinna zrealizować się przez edukację nastawioną na prawdziwą wolność myślenia, krytyczne rozpoznanie przeszłości oraz praktykowanie autonomii. Ta edukacja powinna znaleźć ukoronowanie w autentycznej rewolucji duchowej, w duchowości w pełnym znaczeniu tego słowa: „Budować, tworzyć społeczeństwo, w którym wszyscy ludzie mieliby prawo i ... żyliby ze sobą w harmonii, to jest prowadząc dzieło głębokiej duchowości... rzeczywistej i konkretnej, która opanowuje wszelkie elementy świata natury, by je przekształcić”.

Jean Jaurès, prorok, w sensie etymologicznym „człowiek przepowiadający przyszłość”? Niewątpliwie. Wizjoner? Prawdopodobnie.

Dzisiaj, po upływie ponad stu lat, nasze społeczeństwa mogłyby odnieść korzyść, zrozumiawszy jak głęboki był sens jego społecznego zaangażowania, służącego realizacji pięknej idei ludzkości, która tym samym mogłaby spełnić obietnice swego ducha.

1 Éric Vinson, *Jaurès, le prophète*, Éd. Albin Michel, Paris, 2014, p. 85.

2 *Op. cit.*, p. 47.

3 *Op. cit.*, p. 161.

4 *Op. cit.*, p. 166.

## Niewidoczne cierpienia w pracy

Karen Messing

tłum. Magdalena Tumas

*KAREN MESSING jest specjalistką ds. ergonomii i autorką książki Niewidoczne cierpienia. Aby nauka o pracy słuchała potrzeb ludzi.*

*Karen Messing pokazuje jak niektóre środowiska pracy czynią pracowników, szczególnie kobiety, chorymi. Od pracownic fabryk narażonych na radioaktywne pyły po panie sprzątające, kasjerki, kelnerki, nauczycielki – to ich głosy autorka zdecydowała się przekazać kręgom naukowym. Rozdzwięk między rzeczywistością naukowców a rzeczywistością pracowników i pracownic o niższym statusie społecznym jest źródłem poważnych problemów zdrowotnych, w dużej części ignorowanych, podkreśla autorka. Aby wypełnić tę empatyczną lukę, która nie pozwala naukowcom na odpowiednie ukierunkowanie badań, kluczowym jest uważne słuchanie osób mówiących o napotkanych trudnościach i branie pod uwagę ich ekspertyzy.*

*Fragment wywiadu przeprowadzonego w lipcu 2017r. w Montrealu (Kanada) pomiędzy autorką a Françoise Barbier – stałą wolontariuszką ruchu ATD Czwarty Świat i Markiem-Émilem Dumont-Poulin, młodym wolontariuszem stałym (od lata 2017 r.), który sam miał wiele form zatrudnień, często niepewnych.*

**Françoise Barbier:** Dlaczego w Pani książce<sup>1</sup> używa Pani terminu niewidoczne cierpienia?

**Karen Messing:** Osoby, z którymi pracuję, np. pracownicy sprzątający, mają głos w związkach zawodowych, ale rzadko zostają wysłuchani przez środowiska naukowe. Moja książka mówi o cierpieniach, które są niewidoczne nie dlatego, że ludzie o nich nie mówią, ale dlatego, że druga strona ich nie słucha.

Ukończyłam studia ergonomiczne na CNAM<sup>2</sup>

1 *Niewidoczne cierpienia. Aby nauka o pracy słuchała potrzeb ludzi.* Karen Messing, wyd. Regulière, 2016, s. 232, tłumaczenie z angielskiego: Marianne Champagne.

2 Conservatoire National des arts et métiers – francuska publiczna uczelnia wyższa z siedzibą w Paryżu będąca jednocześnie ośrodkiem badawczym, założona

w Paryżu, a moje pierwsze doświadczenie badawcze miało miejsce na paryskim dworcu wschodnim. Podążałam za Niną, pracownicą sprzątającą, i zauważyłam, że to co robiła nie miało większego sensu, że nie potrafiła sprzątać, i jeśli tylko powiedziałabym jej jak to zrobić, poszłoby jej o wiele lepiej! W ten sposób powoli zaczynałam rozumieć mnóstwo rzeczy, których nie rozumiałam wcześniej. Ostatecznie przygotowałam diagram z wypunktowanymi wyborami, przed którymi stawała Nina podczas czyszczenia toalet. Wchodząc do kabiny powinna jednym rzutem oka ocenić co należało zrobić, biorąc pod uwagę środki jakie miała do dyspozycji. Każdego dnia musiała uprzątnąć 150 toalet rozlokowanych w różnych pociągach, znajdujących się na różnych peronach. Codziennie pokonywała trasę długości 22 km. Musiała być skuteczna, ale chłopak, który dostarczał wodę nie zawsze przychodził przed nią. Podejmowała więc wiele decyzji zależnie od tego czy miała wodę do sprzątnięcia lub czy poprzedniego dnia jechali w pociągu żołnierze (bo kiedy jedzie banda żołnierzy, to piją... a stan toalet...). Były to wybory, których kompletnie nie rozumiałam.

Przygotowałam diagram opisujący to co zobaczyłam. W osłupienie wprawiły mnie słowa Niny po obejrzeniu go: „Zapomniałaś o kulkach<sup>3</sup>”. Miała rację, był taki mały pojemnik z kulkami, a ja za każdym razem zastanawiałam się: „Czemu Nina tak strasznie się wykrzywia?”. Robiła to, bo kulki umieszczono w taki sposób, że dostanie się do nich było prawie niemożliwe. Ona natomiast była zdolna do popatrzenia na mój diagram i powiedzenia mi gdzie powinnam je włożyć.

w 1794 r. Ma aktualnie ponad 150 oddziałów w kraju i za granicą - przyp. tłum.

3 Chodziło o białe kuleczki odświeżające, które Nina musiała włożyć do pojemnika ustawionego w słabo dostępnym miejscu za muszlą klozetową.

Wtedy rozumiałam błąd moich burżuazyjnych koleżanek, które uważały sprzątaczkę za idiotkę! Postanowiłam zacząć jeszcze raz, tym razem naprawdę słuchając i próbując zrozumieć. W tamtej chwili zdałam sobie sprawę, że nauka nie jest jeszcze na tak wysokim poziomie jak Nina, bo nie nauczyliśmy się słuchać.

**Marc-Émile Dumont-Poulin:** Chciałbym dorzucić coś związanego z moim doświadczeniem z podobnych środowisk. Przed dołączeniem do ruchu ATD Czwarty Świat sprzątałam w hotelach. Byłam również kasjerem w sklepach spożywczych. Wszystko o czym mówicie dotyka mnie osobiście. Jest pewien ogromny problem: kiedy pracujesz w takich miejscach, niezależnie od tego czy jesteś nastolatkiem czy dorosłym, następuje pewien uniwersalny efekt uległości w pracy. Oznacza to, że nie ma praktycznie żadnej ludzkiej komunikacji pomiędzy szefem a pracownikami, bo mamy do czynienia ze strukturą piramidalną. Nie byłam w związkach zawodowych – jak jest się młodym, ma się co innego w głowie, poza tym nie wszystkie miejsca pracy są zsyndykalizowane<sup>4</sup>.

Ludzie nie stawiają sobie w pracy pytań, bo niestety taka postawa wpisuje się w społeczną biedę – kiedy zaczynasz pracę, dostajesz pensję minimalną; wiesz, że twoja praca nie jest wartościowa, więc już na początku twoje myślenie jest uległe. Nie masz szacunku do siebie, nie myślisz o zadawaniu pytań szefom lub pracownikom, którzy być może mogliby ocenić co nie funkcjonuje prawidłowo. Bóle? Owszem, doświadczyłem ich. Bolały mnie np. nadgarstki lub nogi po całym dniu pracy. Bardzo brakuje szacunku pracownikom do samych siebie, ale również szacunku w stronę najwyższego stopnia piramidy. Jestem również przekonany, że w środowisku kierowniczym brakuje zaufania. Przełożeni nie rozmawiają ze swoimi pracownikami i prawdopodobnie nie rozmawiają też między sobą, bo mają inne zajęcia.

<sup>4</sup> Model związków zawodowych w Ameryce Północnej nie jest indywidualny jak we Francji. Środowisko pracy staje się związkowe (dla wszystkich) jeśli 50% + 1 pracowników zgłasza „za”.

**K.M.:** Chciałabym żebyśmy o tym jeszcze porozmawiali, bo wydaje mi się, że kiedy kogoś się gnębi w naszym interesie jest żeby o tym nie wiedzieć!

**M-E. D-P.:** Co chcesz przez to powiedzieć?

**K.M.:** Mój ojciec był szefem międzynarodowej firmy, a swoją książkę zaczęłam od takiej anegdoty: miałam 5 lat, byłam z ojcem w jego fabryce, w latach 40. On był zajęty, więc wysłał mnie do zabawy z kobietami, które łączyły różnokolorowe kabelki tak aby powstały radia. Patrzyłam na nie jakiś czas, a potem stwierdziłam, że to nudne. Wróciłam do ojca i zapytałam go: „Czy te panie się nie nudzą?”. Odpowiedział mi: „One nie są tak inteligentne jak ty, im to nie przeszkadza!”. Pamiętam to nawet teraz, mając 74 lata... Zastanowiło mnie to, czy te dorosłe kobiety nie są tak inteligentne jak ja? Później długo o tym myślałam, ale miałam inne doświadczenia, które nauczyły mnie, że ojciec się mylił (a mimo to nie był złą osobą).

Jako szef chodzisz do pracy codziennie i widzisz tam kobiety, które wykonują nędzną pracę, które bolą nadgarstki, plecy, szyja. Jak możesz się chronić? Mówiąc sobie: „Ach, przecież to nie jest ważne!”.

**M-E. D-P.:** Pracowałem kiedyś w szkółce leśnej, przy obróbce. Chodziliśmy na któreś z pól po topole, a potem ładowaliśmy je na szyny, trzeba było cały czas być w ruchu. Warunki były ciężkie i wieczorem wracając do siebie smarkałeś krwią. Dla gardła to było piekło, bo topola, szczególnie jak ją złamiesz, wytwarza bardzo agresywny pył, pracowaliśmy w maskach. Niektóre kobiety ich nie nosiły. Okrutne w tym wszystkim było też to, że nasz boss był przy nas w trakcie pracy i cały czas poklepywał nas po plecach, mówiąc: „Brawo! Świetna robota!”. Nigdy nie powiedział nic więcej, nie zapytał cię o zdanie, zachęcał tylko do pracy po to byś uwierzył, że jesteś ważny, ale nigdy na tyle byś mógł zadawać mu pytania, szczególnie te dotyczące zdrowia. Jeśli to zrobiłeś, to szybko szedł klepnąć po plecach inną osobę, tylko po to by cię nie słyszeć. Mnóstwo młodych tego doświadcza.

F.B.: Razem z ATD Czwarty Świat zdajemy sobie sprawę z tego, że kiedy osoby żyjące w ogromnej biedzie mówią o trudnościach, których doświadczają, nie są wysłuchane przez tych, którzy uważają się za mających wiedzę. Osobom decyzyjnym nie przyjdzie nawet przez myśl, że tacy ludzie mogliby mieć rozwiązanie. Często posuwają się aż do postrzegania ich jako nieinteligentnych, podludzi. Ubodzy z całego świata mówią nam jak skrajnie agresywnym jest pomijanie kogoś lub niepostrzeżenie go w kategorii „inteligentny”.

K.M.: Byłam w Instytucie, który zajmował się zdrowiem pracy w Szwecji. Próbowałam zainteresować jednego specjalistę ds. ergonomii ważnym czasopiśmie naukowym z tej dziedziny. Nazwijmy go Eryk. Mówię mu: „Wiesz Eryk, chciałabym pracować nad długo utrzymywaną postawą stojącą, bo uważam, że ma negatywny wpływ na krążenie. Zajmowałeś się tym tematem, masz dla mnie jakieś rady?”. Odpowiedział mi: „Nie, to nie jest zbyt ciekawe, przerzuciłem się na coś innego”. Powiedziałam mu wtedy: „Patrzyłam wczoraj na Mustafę, który cały czas stoi w waszej kawiarni i bardzo bołą go stopy”. Eryk podsumował: „Musi sobie kupić dobre buty!”.

Po pierwsze, Mustafa nie otrzymywał wynagrodzenia, które pozwoliłoby mu na kupienie dobrego obuwia. Powiedział mi, że kupuje

najlepsze jakie może, ale przy nieustannej pracy na stojąco wystarcza mu na zaledwie 2 miesiące. Byłam zatem dość grzeczna w rozmowie z moim naukowcem i po długiej konwersacji wpadłam na pomysł, żeby powiedzieć mu coś innego: „Tak właściwie, to jest taki sam problem kiedy idziesz do muzeum i wolno spacerujesz, na koniec bołą Cię plecy, a potem nogi”.

„Ha! Chodzące muzeum! Tak, spacerowanie po muzeum to prawdziwy problem! Mam zresztą kolegę, który będzie nad tym pracował, z modelem psa. Zrobią reprodukcję trasy muzealnej razem z psem, a później zbadają jego krążenie”.

Jak widać, kiedy chodziło o pracownika, którego Eryk miał przed oczami, w swojej kawiarni, to nie był zbyt zainteresowany. Natomiast kiedy mówimy o ludziach, którzy chodzą do muzeum, okazuje się, że jest to ważne!

Właśnie dlatego w mojej książce używam wyrażenia empatyczna luka.

W Niewidocznych cierpieniach chciałam pokazać jak źle jesteśmy poinformowani w kwestii problemów zdrowotnych dotyczących pracowników mas. Problemów, którym moglibyśmy zaradzić, gdybyśmy traktowali je poważnie i zadali sobie trochę trudu w wysłuchaniu tego co mają do powiedzenia pracownicy i pracownice.

## Wejście w inny świat

Agnieszka Adamiec, Anna Raczkiewicz, Izabela Budzyńska, Maciej Bartoszek, Martyna Mileczyk, Paulina Bartosiewicz

Ośrodek dla cudzoziemców na warszawskim Targówku zamieszkały jest przez kobiety, w tym kobiety z dziećmi, oczekujące na decyzje w sprawie otrzymania statusu uchodźcy. Osoby, które otrzymują odmowy, muszą wrócić do kraju swojego pochodzenia, nawet jeśli czeka tam na nie niebezpieczeństwo. W tym miejscu wolontariusze ATD prowadzą biblioteki podwórkowe - czytają z dziećmi, prowadzą warsztaty, nawiązują relacje z rodzinami i wspólnie organizują różne wydarzenia. Są to ludzie w różnym wieku, na co dzień uczący się lub pracujący w różnych zawodach - łączy ich to, że nie zgadzają się na łamanie praw człowieka.

Jesteśmy wolontariuszami bibliotek podwórkowych w ośrodku dla cudzoziemców na Targówku w Warszawie. Opowiemy o tym, jakich ludzi tam poznaliśmy, czego się od nich nauczyliśmy, jak wzbogaciło nas bycie gośćmi w tym innym dla nas świecie...

Nie przeczytacie tu charakterystyki „przebiegłego małego uchodźcy”. Można naszkicować pewien uogólniony obraz mieszkańców ośrodka, jednak nie będzie to opis uniwersalny.

Iza mówi: „Nie umiem stworzyć sylwetki statystycznego, typowego imigranta przebywającego w ośrodku. Każdą ze znanych mi osób odbieram jako niepowtarzalną. Łatwiej określić ogólne trudności, problemy, źródła pociechy”.

Aga zauważa: „Ci ludzie musieli przezwyciężyć wiele trudności, takich jak wojna, ciężka, pełna przeszkód droga do państwa mającego być ostoją, nieprzyjemne doświadczenia po przyjeździe do kraju, w którym mało lub w ogóle nie rozumieją języka. Dzieci w ośrodku nie mają obok siebie taty, czasem także rodzeństwa. Mimo to są uśmiechnięte, pozytywnie nastawione, chociaż dopada je również apatia, kiedy mama musi walczyć o to, żeby mogli zostać w Polsce. Małe dzieci

nie rozumieją sytuacji, ale widzą, że mama jest przygnębiona, a czasem wręcz pogrążona w depresji - wydają się wtedy zagubione”.

Maciek stwierdza: „Potrzebują miłości i wsparcia emocjonalnego. Lubią zabawę, umieją się dzielić, chcą pomagać. Są utalentowane, mają zdolności plastyczne”.

W stosunku do większości chłopców i dziewczynek z Polski mają więcej obciążeń, ale równoważą to mocnymi stronami, pod pewnymi względami nawet przewyższając swoich rówieśników. Ania opisuje to w ten sposób:

„Przeżyły trudne sytuacje związane z przemocą: przesiedlenie, wojnę, przemoc w domu i otoczeniu. Widać, że część jest nadmiernie wycofana, na pozór bardzo spokojna, a część nadpobudliwa i agresywna. Brakuje im męskich autorytetów. Występują zaległości w szkole, często mają przerwy w nauce. Pojawia się bariera językowa i kulturowa. Są bardziej od innych narażone na przemoc w szkole. Również w samym ośrodku bywają trudne relacje. [...] Obciążeniem jest też to, że mają mniejsze szanse na rozwijanie talentów i pasji przez brak środków, a także informacji.

Jednocześnie są bardzo sprawne fizyczne; ćwiczą, dużo czasu spędzają na świeżym powietrzu. Są zdrowe, wygimnastykowane. Trudno spotkać wśród nich dzieci otyłe, niezdarne. Są bardziej samodzielne, potrafią się sobą zająć.

Kontakty między nimi są dobrze rozwinięte, wymyślają wspólne, czasami bardzo kreatywne, zabawy. Przyczyną jest deficyt zabawek, brak dostępu do komputerów. Dzieci muszą same kreować własny świat, nie mają podanej na tacy lalki, którą muszą ubrać, rozebrać i koniec. Muszą same zorganizować zabawę.

Znają wiele języków. Łączą ich silne więzi z rodziną. Niektóre dzieci mają wpojony silny system wartości moralnych, oparty pewnie na wartościach Islamu, że Bóg nas kocha i wymaga, byśmy byli dobrzy dla innych”.

Przyjście na bibliotekę podwórkową „to jest wejście w inny świat zaznaczony granicą ośrodka. [...] Ja odkryłam u siebie zdolność otwierania się właśnie dlatego, że znajduję się w innym

środowisku, które jest otwarte, nie ma jakichś konkretnych oczekiwań. Czekają ogólnie na wrażliwość, pomoc. Nie muszą się przed nimi kryć, chronić tak, jak mi się zdarza w środowisku naturalnym. To wejście w inny świat otwiera inne możliwości wewnętrzne. To jest taki element nowości, zaskoczenia i nadziei” - mówi Iza.

„To jest taki efekt czystej karty, nie ma powiązań, które nas ustawiają w hierarchii, zależnościach” - dodaje Ania.

Martyna stwierdza: „Nie ma oczekiwań społecznych, że trzeba się zachować tak czy tak... Jak idziesz do ośrodka, to nie ma znaczenia, czy przyjdiesz w dresie. Nawet lepiej, jak przyjdiesz w dresie, bo będzie większa swoboda”.

Iza: „To ma związek z rolami, które nas usztywniają. Tu jest wejście w inną rolę”.

Ania: „Tu się wchodzi w rolę człowieka”.

Paulina mówi o swoich odczuciach tak: „Udało nam się nawiązać relacje i współpracę z mieszkańcami ośrodka. Przyczyniliśmy się do pięknej zmiany: stworzyliśmy dla młodych uchodźców drogę do nowych możliwości zdobywania wiedzy, przeżywania przygód, spędzania czasu z mamami, odskocznia od codzienności. Dzięki wam dzieci polubiły czytanie. Teraz proszą nas, żebyśmy im czytały - powiedziała jedna z mam na spotkaniu z nami, a inne przytaknęły. Myśl, że pomogliśmy dzieciom pełniej i z większą radością korzystać z literatury i że książki nie będą im się kojarzyć tylko z przymusem w szkole, napawa mnie dumą.

Nie myślcie tylko, że uważam, iż przynieśliśmy do ośrodka kaganek oświaty. Stworzyliśmy przestrzeń do spotkań i wymiany doświadczeń, lecz nie byliśmy nauczycielami - często to dzieci uczyły nas, pomagały nam odkrywać i budować siebie na nowo.

Nie przychodzimy do ośrodka, by pomagać tym biednym ludziom. Uczymy się od siebie

nawzajem, wzbogacamy we wzajemnych kontaktach. Wspieramy mieszkańców, by mogli pełniej wykorzystywać swój potencjał, towarzyszymy im w ich zmaganiach, starając się służyć pomocą, kiedy to jest potrzebne, a dzięki nim zmieniamy samych siebie, zwiększamy wiedzę, nawiązujemy cenne relacje i znajdujemy partnerów do działania”.

Każdy z nas wyciągnął z bibliotek podwórkowych coś wyjątkowego dla siebie. Nauczylismy się:

- Jak obcować z dziećmi. Jak być dorosłym, bawić się, ale też stawiać granice. (Maciek)

- Szacunku dla przedstawicieli innych kultur. Pojawiła się we mnie większa ciekawość tych kultur. (Ania)

- Chyba przede wszystkim wdzięczności i doceniania tego, co mam, co na co dzień wydaje mi się czymś normalnym, ale wcale nie musiało takie być. Wolontariat pokazał mi, jak wiele znaczą małe gesty, również dla mnie, ale myślę, że dla dzieci też. (Martyna)

- Nauczyłam się grać w siatkówkę. Lub przynajmniej to polubiłam. Czyli, innymi słowy, nauczyłam się, że nie jest ważne, jak ci wychodzi odbijanie piłki, istotna jest wspólna zabawa. Dzieci kipiły pomysłami na nowe zabawy. (Aga)

- Mam 75 lat, a jednak stałam się bardziej otwarta i spontaniczna, nauczyłam się znajdować w sobie nową energię do utrzymywania więzi i działania. Nauczyłam się bardziej zauważać dzieci, ich reakcje i odczytywać ich potrzeby. Mniej się obawiam nieprzewidzianych i żywiołowych zachowania dzieci, z którymi w życiu niewiele miałam do czynienia. (Iza)

Cieszymy się, że jesteśmy wolontariuszami bibliotek podwórkowych w ośrodku dla cudzoziemców na Targówku. Czujemy wdzięczność dla ciekawych ludzi, których tam poznaliśmy. Dużo się nauczyliśmy i wzbogaciliśmy się dzięki temu, że zaprosili nas do swojego świata.